

Leszka, Mirosław J.

„Germanie w służbie
zachodniorzymskiej w V w. n.e.
Studium
historyczno–prosopograficzne”, Marek
Wilczyński, Kraków 2001 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 92/4, 483-487

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

tłumaczenie: „o świata powstaniu”; gdyby nie tekst grecki podejrzewałbym, że Appel idzie tu za jakąś inną, nie znaną mi lekcją, ale tekst grecki jest tu obok i jest tam: *kata kosmon* — „wedle porządku / nader pięknie” (jak tłumaczy w 8 księdze „Odysei” Jan P a r a n d o w s k i); co do znaczenia tego terminu cf. G. B. W a l s h, „The Varieties of Enchantment”, London 1984, s. 8–9; w. 447: raczej: „pieśń, która wywołuje troski, na które nie ma rady” — cf. J. S. Clay, op. cit., 140, przypis 141, która opiera się tu na Cassoli;

s. 175, w. 95–96: dokładniejsze byłoby: „które towarzyszą wszystkim bogom”.

s. 201, w. 55: kodeksy dają *die kator*, oprócz M, który ma *di'ekator*. W pierwszym wypadku znaczenie *kator* jest niejasne, w drugim może to być jakaś skrócona forma imienia — cf. „The Homeric Hymns”, wyd. T. W. Allen, W. R. Halliday, E. E. Sikes, s. 384 — cf. także A. K e r s h a w, „Homeric Hymn 7,55”, „Museum Helveticum” 48 (1991), s. 59–60, który optuje za imieniem *Aktor*. Forma *die pater*, którą przyjmuje Appel, jest koniekturą, więc warto by postawić *crux* wskazujący na zepsucie tekstu w tym miejscu; w. 58–59: od nieprecyzyjnego i niejednoznacznego tłumaczenia: „jakże o tobie zapomnieć, gdy słodką pieśń się układa”, lepsza zdecydowanie jest wersja z hymnu I (w. 18–19), gdzie bardzo podobne wersy tłumaczy Appel: „jak więc pieśń boską układać, a ciebie mieć w niepamięci” — w oryginale nacisk jest położony na użyteczność boga przy komponowaniu.

s. 272: twierdzenie, że Kalliope została wyeksponowana, gdyż jest opiekunką poezji epickiej, jest nieporozumieniem — powiązanie Muz z dziedzinami sztuki i gatunkami literackimi nastąpiło zapewne dopiero w epoce hellenistycznej, chyba że założymy, że utwór powstał dopiero w tym czasie lub później.

Pomimo omyłek w tłumaczeniu i drobnych nieścisłości w komentarzu pracę Appla należy uznać za wartościową. I chociaż pragnęlibyśmy, aby tego rodzaju książki dotarły do szerszego kręgu czytelników niż tylko filologowie i historycy, to jednak miejmy nadzieję, że jest ona, przynajmniej w części, jakimś krokiem w tę stronę. Czas najwyższy przestać traktować literaturę antyczną jak wiedzę ezoteryczną — drugim krańcem tego sposobu podejścia, równie szkodliwym, jest jej banalizowanie — i uczynić ją czytelną i interesującą dla szerokiego grona czytelników.

Tomasz Mojsik
Uniwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

Marek Wilczyński, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n. e. Studium historyczno-prosopograficzne*, Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Prace Monograficzne 299, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, s. 516.

Dzieje zachodniej części Imperium Rzymskiego po roku 395 stanowią przedmiot badań tyle interesujący, co trudny. Jest to z jednej strony konsekwencją wagi i dynamiki zachodzących wówczas zjawisk, a z drugiej fragmentaryczności informacji źródłowych. Ta ostatnia kwestia ma szczególne znaczenie przy badaniach prosopograficznych, w ramach których uczony musi „przekopać się” przez istniejący materiał źródłowy w celu znalezienia choćby najskromniejszej wzmianki dotyczącej osoby czy grupy osób znajdujących się w obrębie jego zainteresowań. Z tego względu badania prosopograficzne są nader czasochłonne i żmudne, a do tego wymagają znakomitego warsztatu. Słowa uznania należą się przeto Markowi Wilczyńskiemu, który takiego zadania się podjął i, jak sądzę, wywiązał się z niego znakomicie. W obrębie zainteresowań badawczych krakowskiego historyka znaleźli się Germanie, którzy pełnili funkcje militarne i cywilne w państwie rzymskim, jak również ci, którzy jako *foederati* służyli Cesarstwu, pozostając „w ramach własnych struktur plemiennych” (s. 10). Autor zdaje sobie sprawę z tego, że określenie „Germanin” jest czasem dość umowne, bowiem wiele z przedstawianych przez niego osób było już w pełni zromanizowanych, ale istotne było dla niego to, że w ich żyłach płynęła germańska krew i że o tym pamiętali albo oni sami, albo ich otoczenie. Marek Wilczyński obejmuje badaniami

okres od 395 po 493–497 r., co nie oznacza, że w uzasadnionych przypadkach nie wykracza poza wyznaczone ramy chronologiczne. Pierwsza cezura nie wymaga komentarza, natomiast pewne wątpliwości budzi cezura końcowa, której wyboru autor na dobrą sprawę nie uzasadnił, bowiem nie można uznać za jej wyjaśnienie stwierdzenia: „cezura 493/497 r. jest dość klarowna i jednoznaczna, a wydarzenia po niej dzieją się w zupełnie nowych realiach” (s. 12). Jakie bowiem ma znaczenie dla przedstawionego tematu obwołanie się w 493 r. Teodoryka Wielkiego królem w Italii czy też jego porozumienie z cesarzem wschodniorzymskim Anastazjuszem w roku 497 (s. 9)? O ile profesjonalista może domyślać się intencji autora, o tyle dla postronnego czytelnika (a do takiego również kieruje swoją książkę) będzie to kwestia, jak sądzę, całkowicie niejasna. Czy nie lepiej byłoby zamknąć pracę na roku 476, a więc na usunięciu Romulusa Augustulusa, a najpóźniej na śmierci Juliusza Neposa (480), którego na Wschodzie uważano za legalnego władcę zachodniorzymskiego? Koniec istnienia instytucji cesarza na Zachodzie oznacza koniec służby zachodniorzymskiej Germanów. Oczywiście przyjęcie proponowanych cezur w niewielkim stopniu wpłynęłoby na kształt książki, ale jej chronologiczny zakres stałby się bardziej czytelny dla odbiorców. Wątpliwość czytelnika może wzbudzić zamieszczenie biogramu wzmiankowanego powyżej Teodoryka Wielkiego, który znajdował się w służbie wschodniorzymskiej i z woli cesarza Wschodu otrzymywał rzymskie godności czy stanowiska wojskowe¹, a w Italii znalazł się mając poparcie cesarza Zenona.

Praca Marka Wilczyńskiego podzielona została na dwie zasadnicze części. Pierwsza, składająca się z ośmiu rozdziałów („Zarys dziejów cesarstwa zachodniorzymskiego w latach 395–497”, s. 18–29; „Organizacja armii rzymskiej w V w. na Zachodzie”, s. 30–45; „Germanie w stopniu magistra militum i patrycjusza na Zachodzie w V wieku”, s. 46–60; „*Buccellarii* — jeden z elementów rosnącej władzy elity wojskowej”, s. 61–67; „Zasady zawierania *foedus* i miejsce *foederati* w rzymskim systemie wojskowym”, s. 68–78; „Przynależność religijna Germanów w służbie zachodniorzymskiej w V w.”, s. 79–91; „Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. a rzymska arystokracja wojskowa i rodowa”, s. 92–99; „Romanizacja Germanów w służbie zachodniorzymskiej w V w. n. e.”, s. 100–112), stanowi z jednej strony wprowadzenie do części prosopograficznej, z drugiej zaś swoiste jej podsumowanie. Zasadnicza — prosopograficzna — część książki zawiera 59 biogramów Germanów. Autor — o ile to było możliwe — przedstawia swoich bohaterów w szerokim kontekście historycznym. Tak więc mamy do czynienia z dziełem, które pretenduje do ukazania poprzez pryzmat losów poszczególnych postaci dziejów Imperium Rzymskiego na Zachodzie w V w. Wśród osób ukazywanych przez Wilczyńskiego znajdują się tej miary politycy i wodzowie, co: Alaryk (s. 116–161), Stylichon (s. 333–387), Rycymer (s. 289–315), Odoaker (s. 252–278) czy Teodoryk Wielki (s. 415–447). Ich biogramy stanowią wręcz małe monografie. Ale obok osobistości tego formatu, wyraźnie oświetlonych przez materiał źródłowy i odgrywających wyjątkową rolę w dziejach Imperium, znajdujemy postaci, o których poza imieniem i jednym czy dwoma epizodami nie da się nic więcej powiedzieć, jak np. Karpilio, z pochodzenia Wizygot, *comes domesticorum* za cesarza Honoriusza, któremu M. Wilczyński mógł poświęcić zaledwie sześć linijek nie licząc przypisów (s. 240). Książkę uzupełnia wstęp (s. 5–13), wykaz skrótów (s. 14–17), źródeł (s. 474–478) i literatury (s. 479–498), indeks imion i nazw etnicznych (s. 499–509), indeks nazw geograficznych (s. 511–516), a także streszczenie w języku niemieckim (s. 467–473).

Praca Wilczyńskiego oparta jest na szerokiej bazie źródłowej i doskonałej znajomości literatury przedmiotu. Autor dotarł do najskromniejszych nawet wzmianek dotyczących bohaterów książki i poddał je wszechstronnej analizie, co pozwoliło mu na zajęcie własnego, oryginalnego stanowiska w wielu kwestiach zarówno szczegółowych, jak i natury ogólniejszej. Praca daje wielostronny obraz roli odgrywanej przez Germanów w życiu zachodniej części Imperium Rzymskiego. Pokazuje, jak istotny był ich udział na służbie rzymskiej w walce o trwanie Cesarstwa, w której niejednokrotnie przyszło im zmagać się z własnymi pobratymcami. Nie do utrzymania w świetle ustaleń recenzowanej książki jest pokutująca w literaturze naukowej teza, że Germanie w służbie rzymskiej stanowili swoistą V kolumnę, od wewnątrz rozsadzającą *Imperium Romanum*. Autor przedstawia proces akulturacji, któremu podlegali Germanie. Pokazuje, jak stosunkowo szybko wciągani byli w obręb rzymskiego świata, stając się jego częścią. Mimo swej etnicznej, a często i religijnej obocości bez specjalnych przeszkód wchodzili w związki rodzinne z rzymską arystokracją wojskową, czasem nawet z cesarskimi rodzinami i, co znamienne, zdarzało się, że to te ostatnie zabiegały o nie.

¹ J. R. Martin Dale, *The Prosopography of the Later Roman Empire* t. II, A. D. 395–527, Cambridge 1980, s. 1077–1082. Wynika to również z tekstu biogramu.

Zgadając się z większością konstatacji Wilczyńskiego, chciałbym poczynić kilka drobnych uwag, czasami dopowiedzeń, najczęściej dotyczących kwestii drugorzędnych i w żadnej mierze nie wpływających na bardzo wysoką ocenę recenzowanej książki.

Zastrzeżenia, moim zdaniem, budzą pewne kwestie terminologiczne, szczególnie dotyczące armii rzymskiej. Nie wydaje się właściwe przykładanie współczesnej terminologii do czasów omawianych w pracy. Na kartach książki Wilczyńskiego pojawiają się podoficerowie, chorążowie, oficerowie, generałowie, a nawet marszałkowie rzymscy. Przy stosowaniu tych terminów autor z rzadka jedynie stwierdza, że określone rzymskie stanowisko wojskowe można jedynie — i to z dużą ostrożnością — porównać do współczesnych. Tym samym mniej obeznany czytelnik może dojść do wniosku, że współczesna hierarchia wojskowa jest kalką rzymskiej. Swoistą ekwilibrystykę terminologiczną stosuje autor dla określenia terminu *magister militum*, który raz jest stopniem oficerskim, raz stanowiskiem czy wreszcie urzędem, do tego porównywanym ze stopniem marszałka. Wydaje się, że właściwsze byłoby stosowanie neutralnego terminu „wódz” czy „dowódca” i jakiegoś określenia pozwalającego na umiejscowienie go w strukturach armii rzymskiej. Nie wydaje się również właściwe stosowanie na określenie rzymskiego *patricius* terminu „stopień”, jak czyni to Wilczyński na s. 46. Lepiej byłoby użyć określenia tytuł, godność lub ranga. Nie jest również poprawne stosowanie pojęcia „koregent” na określenie współwładcy, współcesarza. Regent to ktoś, kto sprawuje władzę w czyimś imieniu. Koregent oznaczałby kogoś, kto współuczestniczy w sprawowaniu regencji. Marek Wilczyński stosuje ten termin na określenie pozycji Konstancjusza III po jego wyniesieniu do godności augusta w 421 r. Konstancjusz był współrządcą Honoriusza, a nie jego koregentem.

Charakteryzując wyszkolenie, uzbrojenie, morale armii rzymskiej Wilczyński oparł się głównie na traktacie „*Epitoma rei militaris*” Wegecjusza (s. 41–43). Trzeba jednak pamiętać, że dzieło to nie jest źródłem w pełni wiarygodnym, a sam autor, jak wiadomo, na wojskowości znał się raczej kiepsko. W tej sytuacji wydaje się, że trzeba jego informacje traktować z dużą ostrożnością, i konfrontować je, o ile to jest możliwe, z innymi źródłami (co najczęściej autor czyni) i z wynikami badań współczesnych uczonych (tu może dziwić, że Wilczyński powołuje się przede wszystkim na pochodzącą z 1920 r. pracę Roberta Grosse², choć w ostatnim czasie ukazało się sporo prac poświęconych armii rzymskiej tego okresu³).

Na s. 55 autor stwierdza, że „sprawowanie nadzoru nad sprawami kościelnymi należało do obowiązków *magistra militum*”. Wydaje się, że takie postawienie sprawy nie jest właściwe. Autor jako przykład potwierdzający ten sąd przywołuje postać Stylichona i jego zaangażowanie w sprawy religijne. Ale trzeba wyraźnie podkreślić, że pozycja Stylichona była wyjątkowa, a jego zainteresowanie tą sferą życia państwa było nie tyle konsekwencją faktu, iż był *magistrem militum*, co odgrywania roli pierwszej osoby w państwie. Sprawy kościelne ze względu na swą wagę musiały znajdować się w kręgu jego zainteresowań, ale czy to musi oznaczać, że znajdowały się w obrębie kompetencji *magistra militum*? W przypisie 34, którego treść ma potwierdzać wzmiankowany powyżej sąd autora, znajdujemy potwierdzenie wyrażonego przeze mnie stanowiska. Wilczyński powołując się na korespondencję św. Augustyna z Olimpiuszem stwierdza, że w tym czasie istniało przekonanie o tym, iż „pierwsza osoba w państwie” winna opiekować się Kościołem. Nie jest również potwierdzeniem kompetencji *magistra militum* w sferze religijnej fakt, że *magistri militum* utrzymywali poprawne stosunki z klerem i biskupami Rzymu. Umknął, jak się wydaje, autorowi fakt, że biskupi w zachodniej części Imperium w omawianym okresie byli kimś więcej niż jedynie czy aż duchowymi przywódcami kierowanej przez siebie gminy, lecz również jej reprezentantami w sprawach natury czysto świeckiej. Dobre kontakty dostojnika wojskowego czy cywilnego z miejscowym biskupem często gwarantowały sprawną realizację powierzonych mu zadań.

Zdaniem komentarza warto opatrzyć stwierdzenie Wilczyńskiego, że w styczniu 379 r. Gracjan powołał na współrządcę Teodozjusza (s. 69). W świetle najnowszych badań wydaje się prawdopodobne, że powołanie to było jedynie uznaniem faktu dokonanego, ponieważ Teodozjusz już wcześniej ogłoszony został przez wojsko cesarzem⁴.

² R. Grosse, *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920.

³ Np. P. Southern, K. R. Dixon, *The Late Roman Army*, New Haven and London 1996.

⁴ Na ten temat vide: R. Malcolm Errington, *The Accession of Theodosius I*, „Klio” t. LXXVIII, 1996, s. 438–459; H. S. Ivan, *Was Theodosius I a Usurper*, ibidem, s. 198–211.

Na s. 106 autor, opisując, okrutne postępowanie Rycymera wobec Majoriana, stwierdza, że odsłoniło ono jego „inną, barbarzyńską twarz”. To chyba przesada. Ilu okrucieństw dopuścili się w tych, a i późniejszych czasach ludzie, w których żyłach nie płynęła kropla barbarzyńskiej krwi?

Ukazując postawę Odoakra w czasie uzurpacji Illusa–Leoncjusza autor stwierdza, że w 486 r. cesarz Zenon zajęty walką z wewnętrznymi przeciwnikami nie był w stanie militarnie przeciwstawić się akcji tego pierwszego przeciw Illyricum (s. 273). Wydaje się, że jest to sąd zbyt daleko idący. Trzeba bowiem pamiętać, że zmagania z uzurpatorami miały swoje apogeum w 484 r., a w 486 r. jedynym punktem oporu była twierdza Papyrion, w której oblegane były resztki sił buntowników. Nie stanowiły one, jak się wydaje, żadnego istotnego zagrożenia dla Zenona.

Rozpatrując dyskusję dotyczącą ewentualnej przynależności Armatusa (u Wilczyńskiego — Harmatios) do rodu Edekona autor słusznie przychylił się do poglądu, że wódz bizantyński nie był synem Edekona, a tym samym bratem Odoakra i Onoulfa (s. 280–282). Poza przywołaną przez autora literaturę warto wskazać na dwa artykuły pióra Wolframa Brandesa⁵ i Paula Specka⁶.

Na s. 365 Wilczyński stwierdził, że wygnanie Jana Chryzostoma z Konstantynopola było następstwem ostrego sporu między biskupem a cesarzową Eudoksją. Jest to, jak się wydaje, zbyt uproszczenie. W świetle najnowszych badań bardzo wyraźnie jest widoczne, że konflikt z cesarzową był tylko jedną z przyczyn upadku stołecznego biskupa. Jan miał wrogów nie tylko na dworze, ale i w kręgach kościelnych. Na czele wewnętrzkościelnej anty-Janowej opozycji stał Teofil, patriarcha Aleksandrii. Warto dodać, że cesarzowa Eudoksja zmarła w 404 r., a mimo to Jan z wygnania nie wrócił, a jego zwolennicy byli nadal represjonowani. Autor zastrzegł się w przypisie 163, że sprawa Jana Chryzostoma nie jest przedmiotem jego zainteresowania, ale może tym bardziej warto było odesłać czytelnika do nowszych opracowań tej kwestii⁷. Na tej samej stronie Wilczyński zamieścił nader intrygującą uwagę: „dążenia Eudoksji do całkowitego opanowania Arkadiusza nie mogły się wiodzowi [Stylichonowi — ML] podobać”. Niestety autor nie wyjaśnia, na czym opiera swój sąd. Skąd pewność, że cesarzowa istotnie chciała zdominować męża (co w przypadku Arkadiusza trudne by nie było) i dlaczego akurat to musiało nie podobać się Stylichonowi? Kenneth G. Holm, który nie tak dawno zajmował się losami Eudoksji, pisze co prawda o pewnej niechęci zachodniego dworu wobec cesarzowej, ale jej źródła tkwić miały gdzie indziej⁸.

Na s. 435, przy lekturze opisu działań Teodoryka Strabona wobec wystąpienia Marcjana i jego braci Prokopiusza i Romulusa (nawiasem mówiąc autor nie wspomina tego ostatniego) przeciwko Zenonowi powstać może wrażenie, że ten bunt trwał przez dłuższy czas. Wiemy natomiast, że został stłumiony w przeciągu doby przez siły wierne cesarzowi⁹.

Autorowi nie udało się uniknąć drobnych niekonsekwencji czy nieścisłości. Tak np. na s. 68 pojawia się wódz Lupicynus, który na s. 116 zwany jest Lupicynem; na s. 257 występuje Anthemiusz i Antemiusz; na s. 415 mamy Kassiodora i Kasjodora; cytowany w kilku miejscach autor dzieła zatytułowanego — „Barbarians and Bishops. Army, Church, and State in the Age of Arcadius and Chrysostom”, Oxford 1990, to John Hugo Wolfgang Gideon Liebeschuetz (w takiej formie widnieje nazwisko autora na karcie tytułowej), a nie Wolf Liebeschütz; próżno szukałby czytelnik w bibliografii zapisu pracy cytowanej w przyp. 34 na s. 295 jako Hugh 1998, w tejże bibliografii bowiem występuje pod Elton Hugh 1998 (wersja właściwa). Juliusz Nepos nie był spokrewniony z cesarzem wschodniorzymskim Zenonem, lecz spowinowacony przez Ariadnę, jego żonę, córkę Weryny i Leona I¹⁰.

⁵ W. Brandes, *Familienbande? Odoaker, Basiliskos und Harmatios*, ibidem, t. LXXV, 1993, s. 407–437.

⁶ R. Speck, *Der Disput um Fragment 209.1 des Johannes von Antiocheia*, ibidem, t. LXXIX, 1997, s. 479–483.

⁷ J. H. W. G. Liebeschuetz, *The Fall of John Chrysostom* [w:] i d e m, *From Diocletian to the Arab Conquest: Change in the Late Roman Empire*, „Variorum” t. IV, 1990, s. 1–31; i d e m, *Friends and Enemies of John Chrysostom* [w:] ibidem t. V, s. 85–111; J. N. D. Kelly, *Golden Mouth. The Story of John Chrysostom*, London 1996, s. 229 nn.; W. Mayer, *Constantinopolitan Women in Chrysostom's Circle*, „Vigiliae Christianae” t. XLV, 1998, s. 70–86.

⁸ K. G. Holm, *Theodosian Empress. Women and Imperial Dominion in Late Antiquity*, Berkeley–Los Angeles–London 1982, s. 66.

⁹ M. Salamon, *Pamprzepiusz z Panopolis — pisarz, profesor, polityk, obrońca pogaństwa w cesarstwie wschodnim* [w:] *Studia classica et byzantina Alexandro Krawczuk oblata*, Kraków 1996, s. 176–177 (tamże dalsza literatura przedmiotu).

¹⁰ J. R. Martindale, op. cit., s. 777; M. Salamon, *Basiliscus cum Romanis suis*, „Studia Moesiaca” t. I, Poznań 1994, s. 190–191.

Na koniec chciałbym podnieść pewną kwestię warsztatową. Wilczyński jest jednym z pierwszych, o ile nie pierwszym polskim badaczem późnej starożytności, który w swej pracy powołuje się na strony internetowe. Dla współczesnego uczonego korzystanie z Internetu staje się jeśli nie koniecznością, to przynajmniej możliwością, która może ułatwić i przyspieszyć proces badawczy. Natomiast, jak sędzę, kwestią dyskusyjną jest to, jak się na materiały w zamieszczone w Internecie powoływać. Są one bowiem często „ulotne”. Nie rozwiązuje problemu, jak proponuje Wilczyński, podanie daty aktualizacji strony. Co bowiem dla czytelnika oznacza fakt, że badacz korzystał ze strony w takim to a takim momencie? Kiedy on sam dotrze do hipotetycznej strony, może jej już albo nie być, albo będzie mieć inną zawartość, a ustalenie, jak wyglądała w momencie, kiedy korzystał z niej badacz nie zawsze jest możliwe. Tym samym na dobrą sprawę czytelnik nie wie, na co powoływał się autor książki czy artykułu. Czy w takim razie w ogóle nie powoływać się na materiały zamieszczane w Internecie? Daleki jestem od takiego stanowiska. Wydaje się, że można cytować materiały, które albo mają swoje odpowiedniki w formie drukowanej (a do których nie udało nam się dotrzeć w inny sposób) czy elektronicznej (poza Internetem). W takiej sytuacji drugorzędą sprawą jest, na której stronie internetowej i w jakim momencie z nich korzystaliśmy. Powyższe wywody nie mają charakteru zarzutu wobec Wilczyńskiego i stanowią jedynie głos w dyskusji, do której poczułem się przez autora zaproszony.

Recenzowana praca stanie się, jak sędzę, dziełem, po które sięgać będą pokolenia badaczy późnego antyku, i to nie tylko w Polsce.

Miroslaw J. Leszka
Uniwersytet Łódzki
Zakład Historii Bizancjum

The Oxford History of the British Empire, Oxford University Press, t. I, Oxford–New York 1998, s. 533; t. II, Oxford–New York 1998, s. 639; t. III, Oxford–New York 1999, s. 774; t. IV, Oxford–New York 1999, s. 773; t. V, Oxford–New York 2000, s. 731.

W roku 2000 ukazał się w Wielkiej Brytanii ostatni, piąty tom „The Oxford History of the British Empire”. Pretekstem do przygotowania tej publikacji było oddanie Chinom w 1997 roku Hong Kongu, ostatniej znaczącej posiadłości kolonialnej Wielkiej Brytanii. Raz jeszcze pojawiła się potrzeba podsumowania dziejów największego z imperiów we współczesnej historii.

Niniejsza synteza jest próbą nowego spojrzenia na dzieje Imperium Brytyjskiego od XVI w. do współczesności. W pracy nad nią brała udział grupa ponad 120 brytyjskich (i nie tylko) historyków, w tym najwięksi specjaliści dziejów Imperium w różnych okresach, tacy jak: John Darwin, Ronald Ham, Robert Kubiak, Shula Marks, Ged Martin, Andrew Porter, Christopher Saunders, Iain R. Smith czy A. J. Stockwell. Uczestnictwo w projekcie tych badaczy gwarantuje wysoką jakość merytoryczną opracowania.

Cztery z pięciu tomów są poświęcone kolejnym epokom w dziejach Imperium, zaczynając od XVI stulecia, a kończąc na współczesności. Tom piąty koncentruje się na historiografii Imperium Brytyjskiego. Każdy z woluminów jest odrębną, zamkniętą całością. Wszystkie jednak mają podobny układ. Pierwsze rozdziały koncentrują się na kwestiach ogólnych, dotyczących całego Imperium, procesach politycznych, ekonomicznych i społecznych, składających się na całościowy kształt polityki imperialnej. Dalsze dotyczą szczegółowych i szczególnych wydarzeń w konkretnych koloniach i regionach zainteresowania. Ten układ ma jedną podstawową zaletę: pozwala na zapoznanie się zarówno z ogólnymi tendencjami w polityce imperialnej, jak i ze szczegółowymi wypadkami jej stosowania w różnych regionach świata i rodzajach posiadłości.

Całość pracy spajają trzy zasadnicze motywy: 1) zmiany znaczenia terminu „imperium” w ciągu historii Wielkiej Brytanii. Analizie poddano charakter zmian znaczeniowych tego pojęcia i ich uwarunkowania; 2) kwe-